

KS. RADOSŁAW CHAŁUPNIAK

CO ROBIĆ, KIEDY DZIECI ODCHODZĄ OD BOGA?

Chcę podjąć niezwykle ważny i aktualny problem kryzysu wiary ludzi młodych. Przez „kryzys wiary młodzieży” rozumiem sytuację zanegowania zarówno teorii, jak i praktyki wiary. Moja wypowiedź jest owocem wielu kapłańskich doświadczeń, kiedy osobiście znani mi młodzi ludzie porzucali albo zaniedbywali swoją wiarę, a także doświadczeń poznawanych pośrednio, z różnych rozmów i spotkań z rodzicami i wychowawcami. Pragnę odnaleźć odpowiedź na pytanie: jak zachować się wobec takich sytuacji, jak reagować, kiedy bliscy, młodzi ludzie odchodzą od Boga. Odniesieniem tych rozważań, będzie znana, ale wciąż na nowo odkrywana przypowieść Jezusa o miłosiernym Ojcu (Łk 15,11-32).

1. Postawy miłosiernego Ojca

Reakcja Ojca na decyzję i fakt odejścia młodszego syna jest dla mnie niezwykła, zupełnie odmienna od tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, czego się spodziewamy. Można byłoby nawet zarzucić Ojcu edukacyjną bierność. Ojciec dał synowi część majątku, która przypadła na niego, i... pozwolił mu odejść. Warto przypomnieć, że Jezus, zanim opowiedział tę przypowieść, mówił o dobrym pasterzu i o pewnej kobiecie. Zdumiewająca jest pewna arytmetyczna zależność: dobry pasterz stracił 1/100 swego majątku i szukał, kobieta 1/10 i szukała, ojciec miał dwóch synów, stracił jednego, „połowę swego skarbu”, i... w danym momencie nie zrobił nic. Nachodzą nas ważne pytania: Czyżby temu niezwykłemu Ojcu zabrakło pedagogicznej intuicji? Czyżby nie wiedział, że syn zmarnuje podarowany mu majątek? Czyżby dobry Ojciec nie chciał zachować go od zła?

Warto pamiętać, że młodszy syn „odjechał w daleką krainę” tak, by nie mieć kontaktu z Ojcem. Tam roztrwoniał, przepił, przehulał „swoją” majątek, żyjąc bez Boga, bezbożnie (gr. *zon asotos*), a dokładniej – żyjąc tak, by wszystko sprzeciwiało się jego zbawieniu (*soteria*). Ciągłe warto pamiętać, że to nawrócenie dokonywało się w młodszym synu i nie było wywołane jakimś przynagleniem, tym bardziej przymusem ze strony Ojca. Ojciec wobec młodszego syna był otwarty i... niezwykle konsekwentny, nie cofnął podarowanej mu wolności. W tej wolności, traktowanej jako ważny dar wychowania, można dopatrywać się zasadniczej przyczyny ojcowskiej reakcji. Ojciec kocha, kocha z całego serca, ale w tej miłości nie cofa, nie odbiera synowi wolności. Pozwala mu myśleć, decydować i działać „po swojemu”, zgodnie z własnym rozeznaniem, choć – jak można się domyślać – nie jest to zgodne z ojcowską wolą. Młodszy syn odchodzi korzystając ze swej wolności, która w tym momencie tak bardzo rani kochające serce Ojca. Ojciec nie sprzeciwia się, milczy, daje i zaczyna swe oczekiwanie, cierpliwe wyglądanie za ukochanym. Ta przypowieść jest swoistą kwintesencją Ewangelii, jak pisze o. L. Mycielski, ten fragment możemy śmiało nazwać „Ewangelią w Ewangelii”¹, a więc Dobrą Nowiną o Bogu, który hojnie obdarowuje różnymi łaskami, pozostawia wolność wyboru i... jest w tym wierny, konsekwentny.

W Roku Wiary warto przypomnieć sobie jedną z jej najważniejszych cech: wiara opiera się na wolności. W innych przypadkach przestaje być wiarą, a staje się automatycznym nawykiem, społecznym przymusem czy emocjonalnym zniewoleniem.

Interpretacja ewangelicznej przypowieści kończy się dla wielu na powrocie „Marnotrawnego” do domu. Jednakże jest jeszcze drugi syn, któremu można by nadać imię „Wierny”, choć byłoby to bardzo powierzchowne i w rzeczywistości nieprawdziwe. Jezus

¹ Por. L. Mycielski OSB, *Ewangelia w Ewangelii i moja spowiedź*, Biskupów–Gliwice 2012, s. 27-59.

mówi o nim nieprzypadkowo. Przymiotnik „starszy” (*presbyteros*) oznacza tego, który ma być mądrzejszy, bardziej doświadczony. Tymczasem wierność starszego syna okazuje się w istocie ukrytą niewiernością. Nie powinno się porównywać, ale kto wie, może ten, który został, grzeszył bardziej niż ten, który odszedł. Może jego fizyczna obecność była faktyczną alienacją, duchowym opuszczeniem Ojca. Można byłoby nawet powiedzieć, że o ile „ateizm” młodszego syna wynikał ze względów ideologiczno-materialnych, to starszy syn przejawiał w swym odniesieniu do Ojca postawę ateizmu praktycznego, choć był blisko, żył „jakby Ojca/Boga nie było”.

Kiedy Marnotrawny fizycznie odszedł od Ojca, mentalnie uczynił to także ten starszy. Ojciec został wówczas sam. Pojawiające się w starszym synu wątpliwości, żale i pretensje coraz bardziej oddalały go od domu ojcowskiego i, choć fizycznie nigdzie nie odszedł, to – używając biblijnego symbolu – jego serce było daleko, stawało się coraz bardziej kamienne, zamknięte na ojcowską miłość. Jest jednak zasadnicza różnica w reakcji ojca wobec młodszego i starszego syna. O ile w odniesieniu do młodszego Ojciec nie reagował w sposób pośpieszny, to w momencie, kiedy na wieść o powrocie młodszego brata starszy „rozniewał się i nie chciał wejść”, „ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu” (Łk 15,28). Ojciec nie zraża się małością swego starszego syna, jego wyrzutami i zazdrością, lecz spokojnie i z wielką miłością tłumaczy, co się stało, rozmawia z nim.

Evangeliczna przypowieść porusza swoją aktualnością. Wiele razy, słuchając ją i rozważając, sami odkrywaliśmy siebie w roli synów – i młodszego, i starszego. Przychodzą jednak takie sytuacje w naszym życiu, kiedy jesteśmy zaproszeni, by w swoim życiu odkryć i naśladować miłującego Ojca. Bóg na drodze naszego rozwoju stawia nas w sytuacji wyboru: albo będziemy „szukać po swojemu”, albo przyjmiemy Jego „logikę miłości”: pozwolimy sobie i naszym bliskim na miłość, która nie zniewala, ale z całą cierpliwością czeka, pozostaje otwarta, rozmawia i ryzykuje.

2. Odchodząca młodość

Religijny kryzys wiary swych dzieci, jaki często boleśnie przeżywają rodzice (wychowawcy), ma swój szerszy kontekst, związany z całym procesem rozwoju i wychowania. Najczęściej odrzucenie wiary religijnej jest jedynie jednym z wielu symptomów okresu dorastania i gwałtownie zmieniającej się relacji wychowawcy – wychowankowie. Zanim podejmiemy rozważania dotyczące reakcji wychowawców na odrzucenie wiary, warto przypomnieć sobie ogólną dynamikę odniesień wychowawczych, zwłaszcza w okresie dorastania.

Wobec wychowawców na każdym etapie stawiane są wysokie wymagania. W różnych momentach życia przychodzi im zmierzyć się z wyzwaniem, które wydają się ich przekraczać, a nawet podważają cały dotychczasowy wysiłek wkładany w wychowanie. Kiedy dzieci (uczniowie) swymi słowami i zachowaniem zdają się przekazywać informacje, które sprzeczne są z przekazywanymi im dotąd wartościami, wychowawcy mogą reagować skrajnie: od obojętności po nadgorliwość, od złości po obojętność, od lęku po spokój, od samooskarżeń i poczucia winy do agresji. O ile wychowawcy profesjonalni byli i są przygotowani do takich sytuacji, to dla rodziców takie momenty są szczególnie trudne, przeżywane zawsze w sposób wyjątkowy.

Zerwanie relacji wychowawczych przez dzieci można interpretować na różne sposoby. Dla jednych jest to koniec wychowania, a więc przekazywania określonych wartości, natomiast dla innych jest to konieczny etap wychowania – radykalne „przejęcie sterów swego życia”, podjęcie odpowiedzialności za nie, przejście z heteronomii do autonomii, odejście od wychowania i podjęcie trudu samowychowania.

Każda rodzina wchodzi w pewien krytyczny czas, kiedy dzieci zaczynają coraz częściej samodzielnie podejmować różne decyzje. Generalnie zadaniem rodziców w okresie dorastania ich dzieci powinno być udzielanie coraz większej swobody, przy jednoczesnym uczeniu odpowiedzialności za swoje słowa i czyny. Rodzice muszą wzmacniać poczucie samowystarczalności nastolatka, jego pewność, że może on rzeczywiście zatroszczyć się o siebie. Zarówno rodzice jak i dzieci muszą nauczyć się układów bardziej partnerskich, budowanych na wolności i wzajemnym zaufaniu, otwartości i gotowości do pomocy. Rodzice powinni pamiętać, że, chociaż młodzi zbliżają się do dorosłości, ich potrzeby emocjonalne niewiele zmieniły się od czasów dzieciństwa. Nawet na tym etapie potrzebują pewności, że są kochani, że rodzice są zawsze do ich dyspozycji i zrobią wszystko, co tylko będą mogli, dla ich dobra. Niezależnie od etapu rozwojowego podstawowym obowiązkiem rodziców wobec dzieci jest stworzenie im kochającego i szczęśliwego domu. Nastolatek potrzebuje rodziców, by go przygotowali i pomogli wykonać niebezpieczny krok w dorosłe życie. Przejście w dorosłość powinno być stopniowym procesem „odłączania się”, do którego rodzice muszą przygotować swoje dzieci. J. Dobson pisał kiedyś: „Jeżeli coś kochasz, uwolnij to. Jeżeli powróci do ciebie jest twoje, jeżeli nie powróci, to nigdy w ogóle twoje nie było”².

W okresie dorastania głównym zadaniem jest zakończenie procesu indywidualizacji, które wyraża się w określeniu własnej, szeroko pojmowanej tożsamości: psychologicznej, psychoseksualnej, interakcyjnej, społecznej, ustalenie własnego systemu wartości zdefiniowanie własnych celów życiowych. Osiągnięcie tego jest trudne zarówno dla dziecka, jak i jego rodziców³.

Wychowawcy, a szczególnie rodzice, różnie reagują na sytuacje, w których dowiadują się o ważnych sprawach dotyczących ich dzieci, np. samodzielny wybór szkoły, kierunku studiów czy zawodu, decyzja o opuszczeniu domu rodzinnego i zamieszkaniu osobno, przynależność do nieakceptowanych przez wychowawców grup rówieśniczych, wybór partnerów życiowych. Wśród tych spraw, które budzą niepokój, a czasem nawet wywołują wyraźny sprzeciw rodziców wierzących, jest moment, kiedy dorastające dzieci wprost przyznają albo pośrednio ukazują, że wiara w Boga nie jest dla nich ważna, że jest w nich wiele wątpliwości i pytań, czasami tak dużo, że odchodzą od religijnych praktyk, a nawet podejmują działania zmierzające w kierunku formalnej apostazji.

Wydawałoby się, że dzieci, wchodząc w dorosłość, w sposób niemal automatyczny przejmą styl myślenia i wartościowania rodziców, tymczasem w wychowaniu nie ma takiej gwarancji. Często jest właśnie na odwrót. Dorastające dzieci kochających rodziców buntują się wobec tej miłości i kwestionują wiele dotychczas przekazywanych treści, także dotyczących religijnej wiary.

3. Wobec kryzysu wiary młodych

Toczące się na internetowych forach dyskusje ukazują, jak współcześnie wiele jest przyczyn takich religijnych odejść młodych ludzi. W rodzinach, w których wiara traktowana jest poważnie, dzieci często odczuwają (zbyt) silną presję, ich „ucieczka od Boga” jest reakcją na swoistą „pobożność na siłę”. Nie chcą w swoim życiu długich modlitw, negatywnie reagują na propozycje wyjazdu na rekolekcje, mimo wcześniejszych doświadczeń porzucają praktyki prowadzące do rozwoju wiary. Występuje swoisty paradoks: religijne zaangażowanie rodziców osłabia wiarę ich dzieci. Młody człowiek, który od samego początku

² Por. U. B. Noetzel, Charakterystyka relacji między rodzicami a dorastającymi dziećmi, (mps) Lublin 1997, s. 15-16.

³ Por. M. Norwid, K. Pietruszewski, *Psychiatria dzieci i młodzieży*, Kraków 1993, s. 88.

wychowywany był religijnie, może na pewnym etapie swego rozwoju odczuwać swoisty bunt, może pragnąć odejścia od Boga i wiary, od rodziców i ich przekonań, aby odnaleźć siebie, odkryć, kim jest naprawdę. Takie odejście łączy się z gwałtownym pragnieniem poznania i potwierdzenia własnej tożsamości. Z kolei w rodzinach, w których religijność jest jedynie czymś zewnętrznym i powierzchownym, brak świadectwa wiary ze strony rodziców, dość szybko staje się zachętą do podważenia jej roli i marginalizowania Boga w życiu. Niekiedy przyczyną osłabienia, a nawet zarzucenia wiary jest wiele sytuacji duszpasterskich i katechetycznych, jak np. infantylizm nabożeństw dla dzieci czy zbyt powierzchowne, odległe od życia nauczanie religijne lub słabe przygotowanie niektórych katechetów do swej pracy, ich brak zaangażowania i obojętność wobec wychowanków. Silny w okresie dorastania wpływ rówieśników często jest związany z powtarzaniem i nagłaśnianiem informacji medialnych, które wykorzystują nastroje antyreligijne czy antykościelne⁴. Preferowany w mediach styl życia, promujący wartości oparte o hedonizm, konsumpcjonizm czy relatywizm, staje się dla wielu młodych ludzi zbyt dużą pokusą wobec wymagań, jakie płyną z wiary.

W sytuacjach, kiedy dorastający wyraźnie kwestionują wiarę w Boga, wychowawcy muszą mieć świadomość, że ten kryzys wiary, choć jest doświadczeniem trudnym, nie jest jednak dramatem. Trzeba uważać na zbyt szybkie wyjaśnienia, dostrzegając, jak wiele różnych spraw może być ze sobą powiązanych na zasadzie przyczyny i skutku.

Na pytanie: „Co robić w takim kryzysie wiary?” – nie ma jednoznacznej i uniwersalnej odpowiedzi. Pamiętając o ewangelicznej przypowieści i mając jednocześnie świadomość wiary jako Bożego daru, na pewno trzeba podkreślić, by nie odbierać młodym wolności. W takiej sytuacji wychowawca/rodzic sam odkrywa czy swą rolę sprowadza do „więziennego dozorczy”, czy też – mimo wewnętrznych zmagania – potrafi otworzyć swą dłoń i pozwolić bliskiej osobie, by odeszła. Warto w tym miejscu przypomnieć, że od Jezusa ludzie także odchodzili, a On pozwalał im odejść (bogaty młodzieniec (por. Mt 19,22); odejście słuchaczy, dla których trudne były słowa Jezusa o Chlebie żywym i pytanie wobec uczniów: „Czy i wy chcecie odejść?” (por. J 6,60-69).

Doświadczenie własnej niewiary lub też możliwości niewiary jest ważne w życiu młodego człowieka przede wszystkim dla niego samego. Daje mu okazję do odkrycia, że wiara jest zaproszeniem, a nie przymusem czy jakimś jedynie zewnętrznym przekazem. Każdy staje przed wolnym wyborem – ważną decyzją, którą musi podjąć w swym życiu: „Wierzyć czy nie wierzyć?”. Wiara, choć jest Bożym darem – łaską (por. KKK 153), jest jednocześnie „aktem ludzkim” – zadaniem (por. KKK 154-155), jest wolnym opowiedzeniem się za obecnością Boga we własnym życiu, „osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga” i „dobrowolnym uznaniem całej prawdy” (KKK 150).

Dla wielu współczesnych młodych ludzi jest to zadanie bardzo trudne. Na pewno w takich sytuacjach, kiedy nasi wychowankowie odchodzą od Boga, warto rozmawiać. Warto szukać przyczyn „niewiary”, ale może jeszcze bardziej odkrywać wartość własnej wiary. Ważne jest, by te dyskusje były dzieleniem się własnymi przekonaniami i doświadczeniami, a nie manipulacją – ukrytym i podstępnie realizowanym pragnieniem, by młody człowiek przyjął nasze stanowisko. Jak przypominają specjaliści od komunikacji w takich, nierzadko trudnych, rozmowach należy posługiwać się komunikatami „ja”, mówiąc o swoich odczuciach i przeżyciach, jednocześnie unikając groźby czy emocjonalnego szantażu.

Wolność wyboru także tutaj nie może być ograniczona. Takie rozmowy są dowodem dobrych relacji wychowawczych. Szanując wolny wybór młodego człowieka, warto z nim

⁴ Por. internetowa dyskusja „Dlaczego dzieci odchodzą od Boga?” – <http://rebelya.pl/forum/watek/27700/> (4.02.2013).

podejmować rozmowy dotyczące wartości i norm moralnych. Dla wielu jest to bowiem swoista „próba” wiary – negacja Boga jest konsekwencją zanegowania Jego przekazów. Jak przypomina o. J. Salij: „najgroźniejszym niszczycielem wiary jest grzech”. Pomagając ludziom młodym w odkrywaniu wartości wiary, warto powoływać się na zdanie-przestrożę, które usłyszał kiedyś ten znany dominikanin: „Tylko nie próbuj na konto tych wątpliwości omijać którekolwiek z Bożych przykazań!”⁵.

W rozmowach z młodymi na tak delikatne tematy należy zachować dużo ciepła i cierpliwości. Uważać na słowa i pamiętać, że w tych dyskusjach nie ma zwycięzców. Komunikacja wiary powinna być nastawiona na zwycięstwo prawdy, a nie na klęskę którejś ze stron. Nie chodzi o jałową krytykę Kościoła, ale o wspólne szukanie odpowiedzi o własne w nim miejsce. Nie chodzi o oskarżanie o wszystko Boga, ale odkrywanie dobra, które od Niego mamy. Nie jest to łatwy dialog wychowawczy, ale na pewno warto go podejmować. Sytuacje, w których wychowankowie/dzieci podważają sens wiary, zawsze są dobrą okazją do tego, by dać świadectwo własnej, żywej wiary. Nie może być tak, że niewierność dzieci pociągnie za sobą niewierność rodziców⁶.

Wiara rodziców, która w takiej chwili również poddana jest swoistej próbie, powinna być jeszcze bardziej umocniona. Wyrażona słowami powinna mieć potwierdzenie w codziennym życiu. Zwłaszcza rodzice, którzy swoim oddziaływaniem na co dzień tworzą określoną atmosferę domu, mogą tym bardziej pokazać, że Bóg jest dla nich ważny i chcą przy Nim trwać, mimo że dzieci zdają się od Niego odchodzić. Na marginesie warto przypomnieć, że swoistym sprawdzianem wiary rodziców jest sytuacja wyrażona w pytaniu: „Która z decyzji dziecka byłaby dla mnie trudniejsza, że porzuca ono wiarę czy idzie do zakonu lub seminarium?”. Okazuje się, że dla wielu rodziców uświadomienie sobie takiej alternatywy pociąga za sobą odkrycie, jaka naprawdę jest nasza wiara.

W sytuacji kryzysu wiary wychowanków zawsze warto zachować spokój. Potraktować ten czas jako okazję do jeszcze intensywniejszego własnego rozwoju duchowego, swej relacji z Bogiem. Wiara karmi się słowem Bożym, umacnia w modlitwie (także za swych bliskich), wyraża w określonych słowach i uczynkach. Kiedy dzieci odchodzą od Boga, trzeba się za nich modlić. Właśnie wtedy potrzebują oni modlitwy swych najbliższych, osób, które chcą im dać to, co w życiu najważniejsze.

4. Zanim odejdą

Odwołując się jeszcze do ewangelicznej przypowieści, warto zwrócić uwagę na jeden, istotny szczegół. Sytuacja odejścia od Boga, „wyjścia z domu”, jest pewnym momentem w czasie. Zanim jednak on zaistniał, zanim trzeba było podjąć pewne „działania terapeutyczne”, było dużo czasu na wychowanie. W tym miejscu raz jeszcze warto przypomnieć, jak wielkie znaczenie ma cała „profilaktyka” albo „prewencja”, czyli właściwe wychowanie religijne.

Zanim dojdzie do sytuacji kryzysowych warto tworzyć dużo wcześniej – w odpowiednim czasie pozytywne doświadczenia wiary, łączyć teorię z praktyką życia, wyjaśnienia z modlitwą, modlitwę z postanowieniami i właściwym działaniem. Nie wolno ulegać rozpowszechnianemu dziś pogładowi, że „dzieci same się wychowają”, także pod

⁵ J. Salij OP, *Kiedy dziecko odchodzi od wiary*, <http://miesiecznik.wdrodze.pl/archiwalne/2005/numer-113872005/kiedy--dziecko-odchodzi-od-wiary/> (4.02.2013).

⁶ O. J. Salij OP wskazuje, że współcześnie występuje w wielu rodzinach niebezpieczne zjawisko: Niestety, dziś nagminnie się zdarza, że zamiast tym serdeczniej samemu trzymać się Pana Jezusa, rodzice zaczynają naśladować swoje dzieci w odchodzeniu od Niego. Jak często na przykład dzisiejsi rodzice, kiedy dorosłe dziecko porzuci swego małżonka i znajdzie sobie kogoś innego, próbują przekonywać samych siebie oraz innych, że „nie było innego wyjścia” albo że „takie dzisiaj czasy” – por. J. Salij OP, *art. cyt.*

względem religijnym. Natura nie znosi pustki. Im wcześniej z oddziaływań na dzieci wycofują się wychowawcy, tym szybciej docierają tam manipulatorzy, którzy wykorzystają słabe punkty młodych.

Zanim od Ojca odszedł marnotrawny syn, ten mądry Rodzic uczynił coś bardzo ważnego – we właściwym czasie dał synowi doświadczenie domu. W trudnej, a nawet można stwierdzić – w beznadziejnej sytuacji, w jakiej znalazł się ewangeliczny uciekinier, pozostało w jego sercu coś istotnego – pamiętał o domu swego Ojca, o tym, że ktoś na niego czeka, że ma dokąd wrócić.

Wychowanie religijne rozpoczyna się dużo wcześniej nim nastąpi konieczność prowadzenia rozmów na poważne tematy dotyczące odejść od wiary. Rodzice katolicy są wielokrotnie zachęcani, by podjęli odpowiedzialność za wychowanie religijne. W momencie ślubu przyjmują zobowiązanie, by przyjąć i po katolicku wychować dzieci, którymi ich Bóg obdarzy. W decyzji o chrzcie swych dzieci, kiedy swoją wiarą niejako „przynoszą” dzieci do Kościoła, ponownie zostaje im przypomniane, że ich przywilejem i obowiązkiem jest troska o rozwój wiary ich dzieci. Warto, by wychowawcy mieli świadomość, dlaczego chcą przekazywać wiarę dzieciom/uczniom, na ile wychowanie religijne jest następstwem pewnego społecznego przymusu („bo co inni powiedzą?”), skutkiem jakiejś postawy magicznej („na wszelki wypadek, aby nic złego się nie działo, aby zdrowo się rozwijało”) czy – jak powinno być – owocem własnej wiary i przekonania, że wiara w Boga jest czymś wartościowym, co warto zostawić najbliższym. Wychowanie religijne dokonuje się od pierwszych chwil życia dziecka⁷ – od modlitwy za nie jeszcze przed narodzeniem, od bliskości i przytulenia w wieku niemowlęcym, przez rozmowy ujawniające naturalną ciekawość dziecka i niekończące się odpowiedzi na dziecięce pytania „dlaczego?”, dalej – przez współpracę rodziców z katechetami i duszpasterzami w czasie, kiedy uczęszcza ono na lekcje religii i przygotowuje się do przyjęcia sakramentów. W okresie dorastania ważna jest możliwość oraz zachęta ze strony wychowawców do zaangażowania się w grupy rówieśnicze, także o charakterze religijnym. Młody człowiek powinien doświadczyć, że wiara nie jest tylko rzeczywistością przejętą od najbliższych, zwłaszcza rodziców, ale czymś ciągle aktualnym i ważnym w jego życiu osobistym, a także w relacjach z innymi. Na tym etapie znaczącą rolę ma spotkanie z żywym słowem Bożym – przez lekturę i medytację Pisma Świętego, a także przez odkrywanie ważnych źródeł wiary Kościoła: *Katechizmu Kościoła katolickiego* i katechizmu młodych – *Youcat*. Wychowanie religijne obejmuje *de facto* całe życie człowieka. W okresie dzieciństwa i dorastania niezwykle ważne zadanie spoczywa na rodzicach i wszystkich innych wychowawcach, którym zależy na integralnym rozwoju ludzi młodych.

Wszystkie „instytucjonalne” działania powinny być dopełnieniem codziennej rodzinnej atmosfery, na którą oprócz dobrych wzajemnych odniesień rodziców i dzieci składają się także wspólne modlitwy, rozmowy na tematy religijne, lektura książek duchowych czy pogłębianie wiedzy religijnej przez czytanie czasopism religijnych i oglądanie programów poświęconych wierze. Atmosfera religijna rodzinnego domu jest czymś niezwykle ważnym –

⁷ Warto pogłębić ten temat sięgając m.in. do książek: G. Hansemann, *Wychowanie religijne*, tłum. S. Szczyrbowski, Warszawa 1988; J. L. Klink, *Wierzyć z dziećmi*, tłum. D. Szafrńska-Poniewierska, Warszawa 1989; A. Biesinger, *Jak rozmawiać z dzieckiem o Bogu*, tłum. S. Jopek SJ, Kraków 1998; W. Hoffsümmer, *Bóg i dziecięcy świat. Wychowanie religijne w wieku przedszkolnym i w szkole podstawowej*, tłum. E. Pstraś-Kołodziej, Kielce 2000; B. Scarpazza, *Pomóżmy dzieciom spotkać Boga. Poradnik dla rodziców i wychowawców*, tłum. B. Żurowska, Kraków 2002; J. B. Geddes, *Jak uczyć dziecko modlitwy*, tłum. T. Kołodziej, Kraków 2004; M. Studenski, *Mój obraz Boga. Jak rodzice i katecheci mogą pomóc dziecku w kształtowaniu obrazu Boga*, Kraków 2008.

pozwała odkrywać i przeżywać wiarę w codzienności: od widocznych symboli religijnych przez zwyczaje religijne, wspólne przeżywanie niedziel i świąt, aż po różne religijne gesty (np. krzyżyk na czole) czy post piątkowy. W prostych symbolach i gestach obecnych w życiu rodzinnym dziecko odkrywa Boga jako kogoś bliskiego, kto jest doświadczany przez miłość i troskę najbliższych, w którym odnajduje odpowiedzi na życiowe pytania, który jest i działa, kocha i uczy miłości. Takie doświadczenie jest dla ludzi młodych ważnym punktem odniesienia w życiu. Nawet jeśli pojawiają się wątpliwości, kiedy przyjdzie czas „próby wiary”, kiedy pokusy zwyciężą, a wolność zda się być ważniejszą od miłości i wiary, w sercu i w pamięci pozostanie doświadczenie, na którym będzie można budować swe życie od początku.

W jednym z pięknych określeń wychowania jako „obdarowywania dzieci korzeniami i skrzydłami” zawarta jest ważna myśl: wychowawcy muszą dać wychowankom doświadczenie zakorzeniania w istotnych wartościach, którymi sami żyją, i okazję do wzrastania, do przeżywania własnego życia według własnych pragnień. W świecie, który głosi relatywizm i lekceważy wiele tradycyjnych norm postępowania, młodzi ludzie powinni znaleźć w wychowaniu, także religijnym, takie zasady, na których będą mogli mocno oprzeć swoje życie. Te „korzenie” silnie łączą się z wiarą, otwierają na Boga i jego obecność w życiu codziennym.

Jednocześnie istotnym zadaniem wychowawców jest przekazanie, że każda wartość łączy się z dobrym wykorzystaniem daru wolności. „Skrzydła” pozwalają każdemu unieść się wzwyż, rozwijać swe pragnienia, przekraczać swoje słabości i realizować swe ideały. Rodzice i inni wychowawcy swoją otwartą postawą mogą nauczyć młodych wolności, która potrafi wybrać to, co dobre, piękne i prawdziwe, co prowadzi ku Bogu i ludziom. Tylko w wolności może człowiek w pełni przeżywać swe człowieczeństwo, podejmując zaproszenie do wiary i do miłości. *Ku takiej wolności wyswobodził nas Chrystus (Ga 5,1).*

Ks. Radosław Chałupniak – dr hab. nauk teologicznych w zakresie katechetyki, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, duszpasterz akademicki (www.katechetyka.diecezja.opole.pl).